

WOJNY ZAKONU ZE ŚWIĘTOPEŁKIEM O POMORZE GDAŃSKIE

Pod koniec XIII w. w rękach Zakonu Najświętszej Marii Panny były już niemal całe ziemie Prusów. Państwo krzyżackie rozciągało się od dolnej Wisły, przez Pojezierze Mazurskie, Sambię, sięgając na wschodzie aż po Niemen i Inflanty. Podbój rdzennych ziem pruskich został zakończony. Przed Zakonem w Prusach stanęła alternatywa: przeć dalej na wschód, tzn. podjąć walkę z rozległym państwem litewskim, czy też...

Właśnie. Nie mniej kusząca stała się wizja rozszerzenia władztwa Zakonu na zachód, na lewy brzeg Wisły. Nie było tu co prawda pogan, których możnaby ogniem i mieczem nawracać, ale byli za to wewnątrz podzieleni, skłóceni książęta, ambitne duchowieństwo i zdeorientowane drobne rycerstwo. Tereny tam były rozległe, licznie zamieszkane. Ziemia wydawała obfity plon, a władcy tych obszarów mieli wszystkiego pod dostatkiem. Wszystkiego prócz spokoju... Tak o Pomorzu Gdańskim pisał cysterski kronikarz z Oliwy w XIII w.

Już w niespełna dziesięć lat po przybyciu do Polski, rycerze zakonni wyciągali ręce po ziemie pomorskie. Przez blisko 70 lat zabiegami dyplomatycznymi, intrygami i orężem starali się opanować te tereny. Mało znana to historia, a trzeba przyznać, że pod każdym względem fascynująca. Nie brak tu intryg, porwań, przekupstwa, zdrady, zgiełku bitewnego i wreszcie otwartej wojny. Banalnie brzmiące słowa pragnę poniżej poprzeć faktami, które być może ukażą losy Pomorza Gdańskiego w XIII/XIV w. takimi, jak przedstawiłem to wyżej.

Od czasów Bolesława Chrobrego Pomorze Gdańskie wchodziło w skład Państwa Polskiego. Testament Bolesława Krzywoustego pozostawiał Pomorze przy dzielnicę kujawsko-mazowieckiej. Zarządzał nim, z ramienia władcy Polski, namiestnik. Wkrótce jednak połączono ten tytuł z przedstawicielami rodzimej dynastii. Wiadomo, że jeden z tych dynastów – Sobiesław pojął za żonę siostrę mazowieckiego palatyna Bolesława IV Kędzierzawego, Zyronę. Będąc podległe Polsce, Pomorze zachowało pewną sferę suwerenności. Postępujący proces osłabienia władzy seniora w Polsce spowodował rozluźnienie związków tej krainy z Krakowem. W 1217 roku na Pomorze wybrał się Leszek Biały „i tam z honorami przez wszystkich pomorskich dostojników został przyjęty jako prawy ich pan. Ustanowiwszy przeto na swoje miejsce Świętopełka zarządcą, czyli starostą ziemi i wszystko należycie urządziwszy, powrócił do stolicy swojego królestwa” (Kronika wielkopolska). Dalej czytamy: „był to mąż możny i dzielny, ale panu swemu bynajmniej nie wierny” – tak został scharakteryzowany Świętopełk – namiestnik władcy polskiego, który wkrótce sam przyjął tytuł księcia pomorskiego. Była to postać, która, jak prawią historycy, „przerosła swoje czasy”. On jako pierwszy z chrześcijańskich władców miał na własnej domenie odczuć działania Zakonu, które o mało nie przyniosły mu prawdziwej katastrofy.

Świętopełk zarządzał Pomorzem przez sieć kasztelanii – grodów (murowanych zamków jeszcze w tym czasie na Pomorzu nie było). Znane są nam dziś ich nazwy i częściowo ich lokalizacja. Były to: Gdańsk, Białogard (okolice Lęborka), Słupsk, Chmielno, Lubiszewo (pod Tczewem), Szczecinek, Raciąż, Sławno, Wyszogród (pod Bydgoszczą), Nowe, Rudno, Szczytno (koło Człuchowa), Garczyn, Tczew. Były to prawdopodobnie jedyne funkcjonujące w tym czasie większe umocnienia, które gwarantowały okolicznym mieszkańcom bezpieczeństwo w razie najazdu. Pozostałe mniejsze grody miały charakter umocnień tymczasowych i nie były przygotowane do długich oblężeń.

Świętopełk, chociaż sprawował najwyższą władzę na Pomorzu Gdańskim, musiał się częścią tej władzy podzielić z młodszymi braćmi. Na łożu śmierci Mszczuj I (ojciec Świętopełka) nakazał mu opiekę nad trzema braćmi: Warcisławem, Samborem i Ratyborem. Świętopełk obdarował braci:

Warcisława – Gniewem i Ziemią Wańską

Sambora – Lubiszewem z położonym na prawym brzegu Wisły grodem Zantyr, a

Ratybora – Ziemią Białogardzką z Białogardem.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy następował podział Pomorza Gdańskiego, nad Wisłą pojawili się pierwsi Krzyżacy. Jak pamiętamy, uporali się oni z opanowaniem Ziemi Chełmińskiej (leżącej na przeciwległym brzegu Wisły) do 1232 r. Gdy dotarli w okolice dzisiejszego Chełmna, po raz pierwszy zetknęli się z ziemiami należącymi do Świętopełka. Wtedy jednakże przybycie Krzyżaków także i książę pomorski uznał za cenną pomoc w walce z nękającymi jego ziemie napadami Prusów z Pomezanii. A miał się o co martwić. Ustanowiony na Lubiszewie Sambor od samego początku żywił do starszego brata niechęć i knuł przeciw niemu. Jego pierwszymi sprzymierzeńcami stali się oczywiście Prusowie. Lubiszewo z przyległymi ziemiami jak tarcza osłaniało dotąd od wschodu Gdańsk od Prusów. Tymczasem zagony pruskich wintigo bez przeszkód, nie niepokojone, przenikały przez nie, nękając ziemie podległe Świętopełkowi. Wkrótce wyszły na jaw knowania Sambora, gdy jeden z możnych pruskich, oburzony jego postępowaniem (raczej pruski zwolennik księcia) doniósł Świętopełkowi o poczynaniach jego brata. Nie dość tego. Sambor miał też podobno nająć możnego pruskiego, niejakiego Spicengala, aby zaprosił na rozmowy księcia na swój okręt. Tam Świętopełk miał zostać pojmany i zabity. Ostrzeżony książę uniknął zasadzki. Warto w tym miejscu nadmienić, że Sambor miał wtedy niespełna 12 lat.

W takich oto warunkach na granicy Pomorza Gdańskiego pojawili się Krzyżacy. Przyznać trzeba, że obok sztuki militarnej do perfekcji opanowali nie mniej trudną sztukę dyplomacji. Były to czasy, kiedy wielkim mistrzem Zakonu był Herman von Salza. Z pasją oddawał się on dyplomacji i jako zaufany człowiek cesarza Fryderyka II przemierzył wszystkie niemal dwory

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 21:01 - Poprawiony poniedziałek, 14 marca 2011 08:42

europjskie. W Prusach mistrz krajowy Herman von Balk nie ustępował mu sprytem, choć na skalę regionu.

Jak pisałem w poprzednich częściach artykułu, lata trzydzieste XIII w. to niezwykle moment w dziejach Prus, Pomorza i samego Zakonu. O losach Prus już pisałem. Faktem jest jednak, że chętnym do opanowania ziem pruskich był także książę pomorski. Obrął on jednak inną taktykę. Jego orężem oprócz miecza miało być też Słowo Boże. W grodzie Zantyr (w widłach Wisły i Nogatu) ustanowił Świętopełk siedzibę biskupa misyjnego Chrystiana. Niestety dla księcia, działania biskupa (prowadzone oczywiście nie tylko drogą pokojową), mimo początkowych sukcesów całkowicie wykorzystał Zakon, w wyniku czego jego misja stanęła pod znakiem zapytania. Gdy wojska Zakonu dotarły po raz pierwszy w okolice Wielkich Żuław, doszło do „nieporozumień” pomiędzy krzyżowcami a Świętopełkiem. Pierwszym punktem zapalnym stały się ziemie określane mianem Lanzania (dzisiejsza Wysoczyzna Elbląska). Herman von Balk ustąpił. Ataki Zakonu dużym łukiem obeszły ten rejon od południa, pracując dalej na północny wschód.

Dopóki Świętopełk mógł poświęcić całą swoją uwagę postępowi Zakonu, dopóty Zakon nie próbował nawet interesować się ziemiami na lewym brzegu Wisły. Jak jednak pokazała historia, Pomorze Gdańskie w XIII w. miało nie zaznać spokoju. Od zachodu ziemi tej stałe zagrażała Dania, a z czasem i Marchia Brandenburska. Największym jednak zagrożeniem dla Świętopełka byli książęta kujawscy (stałe roszczący sobie pretensje do swojego zwierzchnictwa), biskupi kujawscy (zwierzchność kościelna), książęta wielkopolscy (walczący o władztwo z książętami kujawskimi, jak i Pomorzanami).

W latach dwudziestych XIII w. Sambor, brat Świętopełka, bawił na dworze Barnima I, księcia Pomorza Zachodniego (Szczecin, Kołobrzeg, Słupsk), gdzie znalazł sobie żonę, Matyldę. Tam też zetknął się z kulturą niemiecką, która wywarła na nim ogromne wrażenie. Młody książę nie miał wtedy nawet 17 lat. Po powrocie na swoje ziemie wszedł Sambor w ścisłe kontakty z Zakonem. Nad rzeką Przemysławą, odnogą Wisły, wpadającą do Zatoki Świeżej (Zalewu Wiślanego) wznosił nowy gród, obsadził go wojskiem zebrany przeciw bratu, a do połowy obsadził siłami Zakonu. Ten fakt należy wyraźnie odnotować. Rycerze Zakonu po raz pierwszy stanęli na lewym brzegu dolnej Wisły!!! Świętopełk w obecności wojewody Gniewomira zganiał brata. Ten cynicznie miał mu odpowiedzieć: „...wszedłem w stosunki bliskie z domem niemieckim dlatego, aby cię ostrzec, kiedy będą coś złego przeciw tobie knuli.” Świętopełk nie stawiał jeszcze sprawy na przysłowiowym ostrzu noża. Nie chciał otwartego konfliktu. Sprawy zaniechał.

Nie dość tego. Gdy w 1233 roku rusza wielka wyprawa krzyżowców do Prus pod

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 21:01 - Poprawiony poniedziałek, 14 marca 2011 08:42

przewodnictwem Zakonu, Świętopełk poprowadził także własne rycerstwo. To jego plany miały krzyżowcom przynieść zwycięstwo nad Prusami w bitwie pod Dzierzgonią. W tym też roku do Prus przybył sam wielki mistrz Herman von Salza. Zawarł on w Świeciu układ z Świętopełkiem, że wszystkie spory między nimi a księciem będą traktowane lokalnie, a nikomu nie będzie się wolno łączyć z Prusami przeciwko drugiej stronie. Jak się wkrótce okazało, powodów do tego typu układów nie brakowało. Załoga grodu Sambora, Gorzędziej, wzmocniona przez oddział krzyżacki, niepokoili okoliczne ziemie należące do Świętopełka. Tym razem książę zareagował błyskawicznie. Gród obległ i wziął szturmem. Wziętych do niewoli Krzyżaków rozbroił i... puścił wolno. Krzyżacy utracili na moment oparcie w grodzie księżęcego brata. Wkrótce Świętopełk zajął całą dzielnicę Sambora, tzn. Ziemię Lubiszewską. Młodszy brat uszedł oczywiście pod opiekę Krzyżaków. Zakon nie podjął jeszcze rękawicy. Jego panowanie w Prusach było nadal niestabilne. Prawdopodobnie obiecał Samborowi pomoc, nie precyzując jednak czasu i formy. Niepoczyszony, ale też i niezniechęcony do Zakonu Sambor udał się na Pomorze Zachodnie. Wkrótce poprowadził na ziemie Świętopełka wyprawę łupieżczą. Do zdrady namówił też młodszego brata Ratybora. Razem postanowili oblec Świętopełka w grodzie Słończa i wziąć go do niewoli. Książę przejrzał jednak ich plany. Nagłym atakiem uderzył na wojska Sambora, bijąc je na głowę i biorąc brata do niewoli. Pierwsza koalicja braci została rozbita. Sambor publicznie, w otoczeniu rycerstwa pomorskiego przysięgł wierność bratu. Świętopełk zaś przywrócił mu jego dzielnicę.

„Szczerą” przysięga Sambora nie okazała się jednak trwała. Już w rok później tzn. w 1238 obydwaj bracia znowu znaleźli się w koalicji przeciwko Świętopełkowi. Tym razem ich siły wsparł biskup wrocławski Michał i książę Konrad Mazowiecki. Zakon przyglądał się temu wszystkiemu z uwagą. Ponownie Świętopełk był szybszy od koalicjantów. Najpierw zdobył najważniejszy gród Ratybora, Białogard, po czym Ratybor upokorzył się przed bratem. Biskup rzucił na księcia pomorskiego klątwę. Ten w odpowiedzi zaskoczył wszystkich. Z całą siłą ruszył na Kujawy. Zdobyl Bydgoszcz, Inowrocław, tam przeprowił się przez Wisłę i zaczął pustoszyć Mazowsze. Książęta pomorscy, a także Konrad Mazowiecki musieli prosić o pokój, na który Świętopełk przystał. Książę pomorski tryumfował i być może dlatego Zakon nie udzielił najmniejszej nawet pomocy swojemu dobroczyńcy, tj. Konradowi Mazowieckiemu. Takie stanowisko musiało jednak z czasem ulec zmianie.

Na ironię losu zakrawa fakt, że prawdopodobnie sam Konrad Mazowiecki wystąpił do Zakonu z propozycją zawarcia sojuszu przeciwko księciu pomorskiemu. W 1242 r. zawarto układ, na mocy którego planowano dokonać rozbioru księstwa. Konrad w razie zwycięstwa miał przejąć całość ziem na lewym brzegu Wisły, Zakon zaś przejąć Lanzanię, Żuławy i wszystkie grody pomorskie na prawym brzegu!!!

Jak piszą krzyżackie kroniki, w dniu św. Barbary, tzn. 3 grudnia rycerz Dytrych von Bernheim na czele czterech braci i pewnej liczby zbrojnych (prawdopodobnie około 100) przekroczył

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 21:01 - Poprawiony poniedziałek, 14 marca 2011 08:42

Wisłę. Skrycie, po drabinach wspięli się oni na wysoko położony gród Sartowice. Załoga licząca niespełna 50 wojów została zupełnie zaskoczona. Mimo to zaciepła walka trwała do późnego ranka. Dziewięćdziesiąt niewiast z dziećmi wzięto do niewoli. W grodzie zwycięzcy znaleźli skrzynię zamkniętą podobno pieczęcią książęcą. W tejże znajdowała się głowa św. Barbary, ściętej za wiarę w 337 r. przez własnego ojca w Nikomedii. Ta najcenniejsza na Pomorzu relikwia stała się dla Krzyżaków swoistym trofeum, które umieścili we własnym grodzie, zamku pod Chełmnem – w Starogrodzie. W kilka dni po zdobyciu Sartowic von Bernheim zajął jeszcze dwa grody pomorskie: w Nakle i Wyszogrodzie. Po ich opanowaniu umocnienia szybko odbudowano i osadzono w nich silne garnizony. Świętopełk poprowadził odsiecz. Oblęgł Sartowice. Pięć tygodni trwało oblężenie – nadaremno. Nie mogąc zdobyć grodu, przepawił się po lodzie przez Wisłę i spustoszył Ziemię Chełmińską. Wtedy też nastąpił od strony Kujaw kolejny atak. Książęta kujawscy (synowie Konrada Mazowieckiego) uderzyli od południa. Zagrożony z kilku stron Świętopełk zdecydował się na rozpaczliwy krok. Poprosił Zakon o pokój. A układ ten był dla niego zaiste upokarzający. Za cenę zwrotu Sartowic i wziętych do niewoli kobiet z tego grodu, musiał książkę oddać jako zakładnika swojego najstarszego syna, Mszczuja, oraz wojewodę Gniewomira wraz z rodziną.

Fakt to znamieny. Krzyżacy nie patrząc na układ z Konradem, zaprzestali walki. Już wtedy winno to dać wiele do myślenia księciu mazowieckiemu. Również i władcy pomorskiemu, bowiem, mimo iż wydał on zakładników, to Krzyżacy i tak grodu nie zwrócili. Świętopełk, oburzony wiarołomstwem Zakonu, szykował się do kolejnego starcia. Na szalę stawiał życie syna i swojego oddanego w niewolę wojewody, ale mając na celu dobro księstwa, postanowił walczyć aż do skutku. Sięgnął zatem po broń ostateczną – po Prusów. Na wiosnę 1243 r. w Prusach wybuchło wielkie powstanie. Grody krzyżackie padały jeden po drugim. W Ziemi Chełmińskiej ostały się jedynie Chełmno, Radzyń i Toruń. Na ten moment czekał Świętopełk. Chyba nie przypadkiem celem ataku wojsk prusko-pomorskich stały się okolice Chełmna. Nad tamtejszym silnym garnizonem krzyżackim pieczę miał właśnie Dytrych von Bernheim (ten sam, który zdobył w poprzednim roku Sartowice), mianowany wówczas marszałkiem Zakonu. Według kronik, w Chełmnie mógł być wtedy przetrzymywany Mszczuj (wieża, w której był więziony stoi w mieście do dziś). Przez cały dzień wojska pod dowództwem Świętopełka stały na oczach załogi Starogrodu pod Chełmnem. Następnie książkę skierował swoje oddziały w wąski przesmyk w kierunku Grudziądza. Krzyżacy mieli wrażenie, że oto nadarza się okazja do pobicia w polu liczniejszego, ale ściśniętego wąwozami przeciwnika. Z nastaniem świtu wojska krzyżackie rozłożyły się nieopodal nieprzyjaciela. Siły krzyżackie miały liczyć niespełna 500 ludzi. O kilka godzin miały podążać pod Chełmno posiłki krzyżackie spod Torunia. Po burzliwej naradzie w obozie krzyżackim uradzono jednak niezwłocznie uderzać na straż tylną wojsk Świętopełka. Tak też uczyniono. Atak ciężkiej jazdy zmiotł lekkie oddziały pruskie. Rozpędzona ciężka jazda, nieubezpieczona przez piechotę, wdarła się do doliny nieopodal wsi Rządź. Jak się okazało wzgórze obsadzone były już przez Prusów i Pomorzan. Zwycięstwo krzyżackie wkrótce przeobraziło się w kompletną klęskę. Na polach pod Rządźem poległo kilkudziesięciu braci i ponad 400 żołnierzy. Na polu pozostał też i sam Dytrych von Bernheim. Świętopełk mógł czuć satysfakcję, mszcząc się na wrogu.

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 21:01 - Poprawiony poniedziałek, 14 marca 2011 08:42

Klęska pod Rządzem mogła być dla Zakonu ostatnią w jego dziejach w Prusach. Tak się jednak nie stało. Wkrótce nowe zaciągi, żywo wspierane przez książąt polskich, odtworzyły siły Zakonu. Na razie, zaraz po zwycięstwie, Świętopełk podszedł pod Starogród (pierwotne Chełmno wraz z grodem, później zamek). Do miasta wysłał Świętopełk posłów z żądaniem wydania syna i poddania miasta. Przerażeni mieszczanie pragnęli otworzyć bramy, ale załoga krzyżacka nie dopuściła do kapitulacji. Wykorzystując czas na negocjacje, przygotowano miasto do obrony. Krzyżacka załoga w nocy potajemnie postanowiła wywieźć Mszczuja z miasta. Przed wyprawą jeden z Krzyżaków przemówił do syna świętopełkowego: „Chcemy cię przenieść, gdzie bezpieczniej nam ciebie zatrzymać. Otóż przydzielamy ci towarzysza i na twoich oczach dajemy mu nóż, jeżeli się odezwiesz lub krzykniesz jednym słowem, on ten nóż zatopi w twym sercu”. Mszczuj na to: „Jeńcem waszym jestem i zdany na łaskę i niełaskę!”. W ten sposób potajemnie przeprowadzono Mszczuja do Sartowic. Mieszczanie jedynie ułatwili podobno ucieczkę synom wojewody Gniewomira.

Świętopełk, nie mając środków do oblężenia, na wieść o tym, że w grodzie nie ma jego syna, odstąpił od Starogrodu. Srodze za to spustoszył Ziemię Chełmińską. Następnie błyskawicznie zaatakował Kujawy. Tymczasem Zakonowi na pomoc spieszyli rycerze i krzyżowcy z Zachodu. Poparcia udzielali też sami Polacy, m. in. nieznanego z imienia możny z Krakowa, który kazał przyprowadzić drogą lądową 300 wołów i równocześnie wysłał do Torunia 3 statki z żywnością.

Książę pomorski uderzył zatem ponownie na Sartowice. Po krwawym szturmie zdobył gród. Niestety, przezorni Krzyżacy ponownie wywieźli jego syna do Starogrodu. Aby więc Sartowice nie wyrządzały księciu szkody, zostały puszczzone z dymem. Rozpoczęto budowę grodu w Świeciu nad Wisłą. Zaniepokojeni tym Krzyżacy uradzili razem z książętami kujawskimi wspólny atak, aby nie dopuścić do ukończenia budowy. Świętopełk czujnie ubezpieczał jednak budowę. Pod Świeciem odniósł kolejne zwycięstwo i budowa grodu została ukończona. Stąd książę przechwytywał transporty dla Chełmna, Kwidzyna i Elbląga.

Dwa lata trwały już zmagania. W 1245 roku Krzyżacy wraz z książętami kujawskimi jeszcze raz podjęli wyprawę na Pomorze. Po ośmiu godzinach grabieży, obarczeni łupami, wracali do siebie. Świętopełk wydał im bitwę, ale nie ma pewności wśród historyków co do tego, kto wygrał. Faktem jest, że wkrótce książę przystąpił do układów. W tym czasie wojskami Zakonu dowodził Henryk von Lichtenstein, który przyprowadził do Prus znaczny zastęp rycerzy. Krzyżacy nie zgodzili się wydać Świętopełkowi syna. Być może po tym wydarzeniu Lichtenstein, widząc dziejące się niegodziwości, opuścił Zakon.

Tymczasem, niespodziewanie dla Świętopełka, pomoc przyszła z dalekiego Rzymu. Papież, na wieść o walkach między chrześcijanami, nakazał stronom zawarcie rozejmu, aż do czasu

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 21:01 - Poprawiony poniedziałek, 14 marca 2011 08:42

rozpatrzenia sporu przez jego legata (należy pamiętać, że Zakon podlegał teoretycznie bezpośrednio władzy papieskiej). Dnia 25 października na Kowalowym Ostrowie na Wiśle doszło do pierwszych rozmów pokojowych. Stronniczy arcybiskup gnieźnieński Fulko wraz z biskupem chełmińskim (arbitrzy sporu) postawili księciu następujące warunki: księżę odda Zakonowi wszystkie ziemie leżące na prawym brzegu Wisły, wraz z grodem Pień i Zantyre. Krzyżacy zwrócą księciu syna i Żuławy. W tych warunkach nie uwzględniono zajętych przez książąt kujawskich grodów w Wyszogrodzie i Nakle, strategicznych dla Pomorza. Wojna trwała więc nadal.

W rok później ponownie doszło do rozmów na Kowalowym Ostrowiu, jednak dopiero trzecie spotkanie zakończyło tę krwawą sześciolletnią wojnę. Księżę odzyskał syna i Żuławy. Krzyżacy uzyskali swobodę żeglugi na Wiśle i grody na prawym brzegu Wisły.

W toku wydarzeń wojennych zapomnieliśmy o braciach Świętopełka: Samborze i Ratyborze, jak się okazało marionetkach w rękach Zakonu i biskupów kujawskich. Ratybor spędził dwa lata wojny w niewoli. Sambor stale korzystał z opieki Zakonu. Po podpisaniu pokoju, Zakon chcąc jeszcze upokorzyć Świętopełka, przez legata papieskiego wywarł presję, by przywrócono im władzę na swoich ziemiach. Ze zrozumiałych względów Świętopełk nie chciał tego uczynić. Wtedy to legat rzucił na niego klątwę i księżę, chcąc nie chcąc, pogodził się z młodszymi braćmi. Sambor jeszcze wielokrotnie spiskował z Zakonem. Przeżył on Świętopełka, ale Mszczuj, dziedziczący po ojcu księstwo, ostatecznie wygnał go z Pomorza. Osamotniony, otaczając się Niemcami, zmarł Sambor na Kujawach w 1276 r. Ratybor zmarł rok wcześniej... jako członek Zakonu.

Zaraz po pokoju z 1249 r. Sambor rozpoczął w Tczewie wznoszenie potężnego grodu, stanowiącego oparcie przeciwko bratu. W 1266 roku umarł Świętopełk. Jego śmierć kończyła okres walk Zakonu na Pomorzu. Na militarny podbój było jeszcze za wcześnie. Dla Zakonu rozpoczynał się zupełnie nowy okres w stosunkach z polskimi książętami. Po 1282 r. tzn. po stłumieniu ostatniego dużego powstania pruskiego, nie potrzebowali już oni wsparcia z ich strony. Względem Pomorza zastosowali podstępą i niezwykle skuteczną taktykę przekupstwa, wykupywania kolejnych wsi, okręgów, a nawet grodów (np. Gniewu i Tczewa). Rozbite na dzielnice państwo polskie nie przeczuwało zagrożenia. Osamotnieni w walce politycznej książęta pomorscy skazani byli na klęskę, zwłaszcza, że od zachodu nadciągało jeszcze jedno wielkie zagrożenie niemieckie – Marchia Brandenburska. Nieubłaganie zbliżał się rok 1308, rok tragicznej masakry rycerstwa i mieszczan w Gdańsku, rok w którym Zakon ostatecznie ujawnił swoje zamiary co do kształtu swojego państwa i jego stosunku do odradzającego się Królestwa Polskiego. Ale to już zupełnie inna historia...

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 21:01 - Poprawiony poniedziałek, 14 marca 2011 08:42

Literatura

Crome H., *Karte und Verzeisnich der vor und fruhgeschlichen Wehranlagen in Ostpreussen „Altpreussen“* 1937, t. II

Petri de Dusburg, *Chronicon terrae Prusiae*, wyd. M. Toepen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, t. I, Leipzig 1861

Dygo M., *Studia nad początkami władztwa Zakonu Niemieckiego w Prusach (1226-1259)*, Warszawa 1992

Biskup M., Labuda G., *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986

Okulicz-Kozaryn Ł., *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997

Sypek R., *Zamki i obiekty warowne Ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej*, Warszawa 1999

Sypek R., *Zamki i obiekty warowne Pomezanii, Ziemi Sasińskiej i Lubawskiej*, Warszawa 2000

[Część 1](#)

[Część 2](#)

[Część 3](#)

Autor: *Robert Sypek*

Opublikowano 03.04.2008 r.